POD PATRONATEM
CO JEST GRANE 24
I GAZETY WYBORCZEJ

BIENNALE MALARSTWA „BIELSKA JESIEŃ 2015"

BARDZIEJ WIDAĆ TO, CZEGO NIE WIDAĆ

DO 17 STYCZNIA

IWONA SOBCZYK

Jeśli ktoś chce się dowiedzieć, co zaprzątą myśli młodych polskich malarzy, powinien wybrać się do Bielska-Białej.

W tamtejszej galerii BWA do 17 stycznia trwa wystawa pokonkursowa 42. Biennale Malarstwa „Bielska Jesień".

To jeden z najstarszych i najważniejszych konkursów malarskich w Polsce. Jego początki sięgają 1962 r., a wśród artystów biorących w nim w przeszłości udział byli m.in. Jan Berdyszak, Wilhelm Sasnal, Andrzej Szewczyk, Jan Dziaczkowski czy Janek Koza. Konkurs jest demokratyczny, organizatorzy nie stawiają uczestnikom żadnych ograniczeń, od niedawna nie wymagają dyplomu uczelni artystycznej. Z tej furtki korzystają głównie studenci i to - jak pokazuje werdykt - z bardzo dobrym skutkiem.

MAGNETYZUJĄCE OBRAZY

Jury nie miało wątpliwości. Grand Prix - nagrodę ministra kultury w wysokości 30 tys. zł - przyznało Martynie Czech, studentce IV roku wydziału artystycznego katowickiej ASP w pracowni prof. Andrzeja Tobisa.

Werdykt zaskoczył laureatkę tak bardzo, że wzruszenie odebrało jej głos. - To bardzo dobrze o niej świadczy, bo znaczy, że w tym, co nam zaproponowała, rzeczywiście nie było kalkulacji. Właśnie to nas urzekło, oczywiście prócz wartości czysto malarskiej. W tych obrazach jest siła, ale też szczerość. To emocje wyrażone bezpośrednio za pomocą medium malarskiego - komentował przewodniczący jury konkursu, redaktor naczelny magazynu „Szum" Jakub Banasiak.

Jury doceniło, że za pomocą prostej kompozycji, elementarnych kolorów i „oszczędnych, bliskich prymitywizmowi gestów" udało się Martynie Czech „uzyskać niepokojący, magnetyzujący efekt".

SZTUKA NIE MUSI BYĆ PIĘKNA

Laureatkę chwalił też Andrzej Tobis, w którego pracowni studiuje. - To osobowość artystyczna. W przypadku niektórych studentów można się zastanawiać, czy malarstwo jest dla nich ważne i czy się ostatecznie na nie zdecydują. Z Martyną od początku nie było żadnych wątpliwości - mówił.

Już po pierwszych reakcjach na werdykt można zakładać, że jej prace nie wszystkim będą się podobać. To nie wycyzelowana sztuka, która może ozdobić salon. - I bardzo dobrze! Dobra sztuka zawsze na początku się nie podoba. To byłoby najgorsze dla artystki, gdyby od razu została zaakceptowana - mówił Banasiak.

Drugą nagrodę - marszałka województwa śląskiego w wysokości 20 tys. zł - przyznano wychowankowi wrocławskiej akademii Michałowi Gątarkowi, a trzecią i 10 tys. zł od prezydenta Bielska-Białej - Tomaszowi Kręcickiemu, tegorocznemu absolwentowi krakowskiej ASP.

REKORDOWE BIENNALE

W tym roku 776 artystów zgłosiło do konkursu rekordową liczbę 3282 prac. Jury wybrało 89 obrazów 46 autorów, które można teraz oglądać na wystawie pokonkursowej w Galerii Bielskiej BWA i w galerii wirtualnej na stronie: bj2015.pl.

Większość prac to dzieła młodych artystów. Malarstwo cieszy się niezmiennie powodzeniem na polskich uczelniach artystycznych, ale absolwenci okazji do przebicia się mają niewiele. - Po pięciu latach studiów, okazuje się, że kuratorzy ich nie chcą bo wolą pokazywać multimedia. Bielska Jesień daje szansę na zaistnienie tym, którzy pozostają wierni malarstwu i próbują się w nim odnaleźć - mówi jurorka konkursu, kierująca Galerią Bielską BWA Agata Smalcerz.

Co bielska wystawa mówi zatem o młodej polskiej sztuce? Jakub Banasiak: - Być może bardziej widać to, czego nie widać. Nie ma tutaj właściwie sztuki zaangażowanej, krytycznej, która komentowałaby otaczającą rzeczywistość. To jest wymowne, choć nie chcę przesądzać, czy to dobrze, czy źle. Może taki jest duch czasu? ✪

→ Wystawę pokonkursową 42. Biennale Malarstwa „Bielska Jesień 2015" można oglądać w Galerii Bielskiej BWA (ul. 3 Maja 11) codziennie od godz. 10 do 18. Wstęp wolny. Ekspozycja czynna do 17 stycznia.

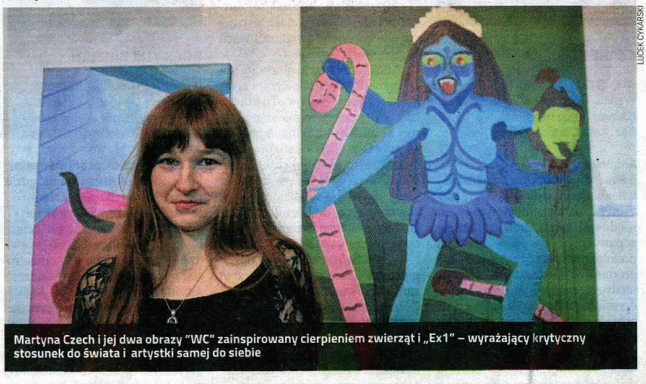

LUCEK CYMSKI

Martyna Czech i jej dwa obrazy "WC" zainspirowany cierpieniem zwierząt i „Ex1" – wyrażający krytyczny stosunek do świata i artystki samej do siebie

OBRAZY SZCZERE I BEZPOŚREDNIE

ROZMAWIAŁA MARTA ODZIOMEK

ROZMOWA Z Z MARTYNĄ CZECH, laureatką Grand Prix 42. Biennale Malarstwa „Bielska Jesień 2015" w Bielsku-Białej

Marta Odziomek: Skąd jesteś? Gdzie jest twoje miejsce?

Martyna Czech: Nie mam takiego. Pochodzę z Tarnowa. W Katowicach mieszkam od prawie dwóch lat. Wcześniej sześć lat spędzałam w Krakowie. W międzyczasie jeszcze przez rok mieszkałam w Sosnowcu. Przez rok studiowałam archeologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale nie satysfakcjonowały mnie te studia. Zawsze chciałam malować. Zapisałam się więc do policealnego studium plastycznego w Krakowie. Jednocześnie pracowałam. Potem dostałam się na ASP w Katowicach.

Jakie szanse daje ci wygrana w Bielskiej Jesieni 2015?

- Będę mogła skupić się na tym, co jest dla mnie ważne, czyli malować więcej i w lepszych warunkach. Część pieniędzy chcę przeznaczyć na wynajęcie mieszkania, w którym jedno z pomieszczeń przeznaczę na pracownię. Podbudowuje mnie myśl, że ktoś potrafi docenić moją twórczość. I że inni ludzie dostrzegają w mych obrazach to, co ja.

A skąd ta porcja brutalności?

- Takie są moje przeżycia z przeszłości. To one mnie ukształtowały. Z nich czerpię inspirację. Dla mnie rzeczywistość jest brutalna. Ludzie bywają nieprzyjaźni, wrodzy. Źle traktują siebie, innych i zwierzęta.

Widać, że przejmujesz się losem zwierząt.

- Tak, bardzo. Kocham zwierzęta, są mi bardzo bliskie, często bardziej niż ludzie. Ludzie mnie zawodzą, zwierzęta nigdy. Działam w kilku stowarzyszeniach na rzecz innych zwierząt. Nie jem mięsa. Boli mnie to, co ludzie robią ze zwierzętami. Nie mają dla nich empatii, sprawiają im ból.

Na biennale pokazałaś obrazy: „Ex 1", „Nikt" oraz „WC". Dlaczego wybrałaś akurat te trzy?

- Pokazują tematy, którymi się interesuję: światem zewnętrznym, własnymi przeżyciami oraz zwierzętami i ich cierpieniem.

Jakie historie się z nimi wiążą?

- Obraz „WC" z krwawiącą głową byka należy do cyklu „Krowy". Inspiracją do jego powstania były filmy o cierpieniu zwierząt przeznaczonych do uboju. I ludzka znieczulica.

Praca „Ex1" wyraża mój krytyczny stosunek do świata, ale również do samej siebie. Jest wspomnieniem trudnego w moim życiu okresu, kiedy musiałam pozbierać się po rozwodzie. Udało mi się przetrwać ten czas właśnie dzięki malarstwu. Z jednej strony obraz ten jest bardzo brutalny, ale z drugiej - emanuje siłą.

Z kolei „Nikt" jest jednocześnie autoportretem, ale i wizją całego społeczeństwa we mnie. To zbiorowy portret wszystkich ludzi, których spotkałam w życiu, a którzy w przeszłości wtłoczyli mi do głowy wiele zła. Głowa przybrała na obrazie formę zgniłego jabłka.

Jak więc widać, moje malarstwo jest szczere i bardzo mocno związane z moimi przeżyciami. ✪